Nr. 156. Kraków, piątek 9 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rozwody państw.

W ostatnich dniach przybyła historyi Europy druga para państw, czujących do siebie wzajemną „nieprzepartą niechęć“, będącą powodem — rozwodu. Obok kłótliwego małżeństwa państwowego Austro-Węgier, szykuje się do rozwodu Norwegia ze Szwecyą. Sprawa, z powodu której do rozłamu ostatecznego przyszło, nie wielkiej jest wagi. Chodziło o to, czy konsulaty zagraniczne mają być wspólne, jak chciał król szwedzki, czy też osobne dla Norwegii i pod osobnem kierownictwem norweskiem.

Sposób natomiast przeprowadzenia rozdziału jest np. w porównaniu do Austryi i Węgier wysoce znamiennym. Oto w Norwegii sejm ludowy jest tak silnym, że kiedy król odmówił sankcyi uchwale sejmowej, ogłoszono go za zdetronizowanego! I to w formie tak spokojnej, że doprawdy ten król nie wiele widocznie uczuć wywoływał dotąd w norweskich obywatelach.

Jakże inaczej wyglądają te sprawy między Austryą a Węgrami. Na Węgrzech parlament napróżno czeka już nie na sankcye swoich uchwał, ale na mianowanie ministrów odpowiadających większości, lub choćby z nią liczyć się chcących! Oba państwa tutaj wołają o „rozwód“, ale interes dynastyczny ciągle jeszcze przeważa wszystkie wskazania polityki państwowej... A tutaj przecie nie o konsulaty wybuchło „nieporozumienie“, lecz o ważne, głęboko sięgające różnice interesów narodowych i politycznych!

Na tych dwóch przykładach państw, chcących się „rozwieść“, obserwować także można, jak dalece aktualnem jest dążenie do uzyskania w każdym narodzie zupełnej zwierzchności nad swojemi państwowemi funkcyami. Nawet nieliczne narody, uzyskawszy raz państwowość odrębną, wykształcają i rozwijają ją do możliwych granic, kresem których jest w dzisiejszych warunkach republika burżuazyjna.

To też i w Norwegii już agitacya za taką republiką się rozpoczęła. Czy uda się tej agitacyi osiągnąć swoje cele, nie wiemy, w każdym razie król nowy, jeżeli do jego wyboru dojdzie, nie będzie miał żadnej innej władzy, jak tę, którą mu parlament naznaczy i właściwie niewiele będzie się różnił od prezydenta rzeczypospolitej...

Wybory gminne we Lwowie.

Lwów, 7 czerwca.

Głębokie upokorzenie, wstyd, oburzenie ogarnąć musi każdego uczciwego człowieka na widok ohydnych orgij, które nazywają wyborami we Lwowie. Zgraja spanoszonych rzezimieszków zagarnęła ratusz, obsadziła wszystkie miejsca łotrzykami, puściła w ruch więcej, jak tysiąc skradzionych i kupionych legitymacyj — i farsa poszła swoim trybem.

Zuchwałość rzezimieszków strzelnicowych przeszła tym razem wszelkie granice. Ażeby zabezpieczyć się zupełnie przed socyalistami, wymyślono taki plan: przedewszystkiem przeforsowano na zebraniu członków komisyi uchwałę, aby nie dopuszczać do wnętrza ratusza żadnych „agitatorów“. W myśl tej uchwały usuwano z korytarzy wszystkich opozycyonistów. Radny Platowski zachowywał się w bezwstydny wprost sposób. Każdego wyborcę, który mu się nie podobał, kazał woźnym wyprowadzać, grożąc aresztowaniem. Rozzuchwalony kołtun, śmierdzący brudem strzelnicowym, strzelał, jak batyar za rogatką; dopiero dotkliwa lekcya, którą dostał od tow. Diamanda i radnego Schleyena, uspokoiła kołtuna tak gruntownie, że umilkł i przycichł. P. Platowski odważył się grozić Schleyenowi, radnemu i członkowi komisyi — aresztowaniem, jeżeli nie opuści ratusza!

Inni radni strzelnicowi szykanowali również wyborców opozycyjnych, tak na korytarzach, jak i wewnątrz sali. U kogo w ręku widziano listę Strzelnicy, tego puszczano bez przeszkód do urny. Biada zaś było wyborcy opozycyjnemu! Uważano go z góry za oszusta. Zdarzało się, że nawet wtedy nie wierzono mu, gdy sprowadził sobie dwóch świadków, a nawet czterech świadków! I wtedy jeszcze robiono mu trudności, żądając potwierdzenia od komisarzy magistratu. Jednemu wyborcy z Bogdanówki (obok rogatki gródeckiej), oświadczono, że dopuszczą go wtedy do głosowania, jeżeli przyprowadzi ze sobą jakiegoś znanego obywatela z Bogdanówki. Było to już dość późno po południu, gdyby więc ów wyborca chciał postąpić według tej rady, mógłby oddać głos chyba dopiero o godzinie 10 wieczorem.

Dr Aszkenaze zdumiałby się, gdyby zobaczył, co zrobiono z jego wnioskiem, postawionym, wierzymy w najlepszej intencyi. Zrobiono zeń bicz na opozycyę. Hyeny ze Strzelnicy za to głosowały bez przeszkód. Zdarzyło się naprzykład w sali, gdzie członkiem komisyi był radny Jonasz, że woźny kahału głosował fałszywie, a p. Jonasz udawał, że go nie zna. Gdy jeden z obecnych na sali doniósł komisyi o oszustwie woźnego kahalnego, przeciągał p. Jonasz tak długo załatwienie sprawy, aż oszust wrzucił kartkę do urny. Podobne sceny powtarzały się ciągle. P. Jonasz był nawet tak bezwstydny, że głośno w sali agitował przeciw tow. Diamandowi, mimo, że był członkiem komisyi, a więc człowiekiem, mającym być bezstronnym.

Gdy w ten sposób oczyszczono ratusz, pozwolono hyenom strzelnicowym swobodnie pracować. Lokal wyborczy, skąd wysyłano legitymacye, znajdował się w samym ratuszu na III. piętrze bądź to w mieszkaniach woźnych, bądź też, gdy zaczęło grozić niebezpieczeństwo, w... wychodkach. Strzelnica dopięła swego: wybory były czyste — nie było wyborców, tylko czyste hyeny.

Zaciekłość, z jaką Strzelnica zwalczała kandydatury socyalistyczne była ogromna. Rozlepiono rozmaite afisze, w których na różne nuty zachwalano sukcesy rządów Strzelnicy, a ostrzegające przed „praktykami socyalistycznemi“. Na te bezczelne insynuacye odpowiedzieli socyalni demokraci następującym afiszem:

Wyborcy!

Praktyki socyalistyczne przeszkodzą, by przy budowie teatru dwa razy tyle wydano, niż rada uchwaliła. Praktyki socyalistyczne przeszkodzą, by na rzeźnię miejską wydano dwa razy tyle, niż uchwalono. Praktyki socyalistyczne przeszkodzą, by podwyższono grosz czynszowy. Praktyki socyalistyczne przeszkozzą, by zdrożały mieszkania. Praktyki socyalistyczne przeszkodzą, by podrożało mięso i chleb, by panoszyli się lichwiarze żyjący z nędzy ludzkiej. Praktyki socyalistyczne przeszkodzą, by synowie i zięciowie burmistrzów i radnych dostawali najlepsze posady w magistracie z pominięciem zasłużonych urzędników. Praktyki socyalistyczne nie pozwolą, by teściowe burmistrzanek dostawały koncesye szynkarskie. Praktyki socyalistyczne usuną korupcyę i nierząd. Praktyki strzelnicowe doprowadzą miasto do upadku, praktyki socyalistyczne zapewnią miastu i mieszkańcom pomyślny rozwój i dobrobyt.

Precz ze Strzelnicą!

Głosujmy na socyalistów!

Afisz ten wywołał silne wrażenie w mieście, a Strzelnicę pogrążył w konsternacyę.

Mimo utrudnień udało się naszym towarzyszom wykryć oszukańcze praktyki Strzelnicy. I tak tow. Wityk wraz z tow. Hudecem przepędzili niejakiego Hauera, herszta hyen. Przed pościgiem naszych towarzyszów schronił się Hauer do wychodka na III piętrze ratusza, a czując się zewsząd osaczonym, podarł w kawałki legitymacye, które miał przy sobie i przerzucił je przez ścianę do drugiego wychodka. Tam siedział właśnie jakiś Bogu ducha winien urzędnik, który przeraził się ogromnie, poczuwszy nad głową deszcz papierów. Powstał rumor, Hauer wyskoczył z ukrycia i drapnął z ratusza. Nie aresztowano go, mimo dowodów oszustwa.

Tow. Diamandowi udało się również rozbić lokal wyborczy Strzelnicy na III piętrze ratusza, w wychodku. Otworzył on nagle drzwi wychodka i zauważył: majstra ślusarskiego Stankiewicza, właściciela mleczarni Rapalskiego i dwóch radnych miejskich, sortujących legitymacye. Dżentelmeni, zaskoczeni z nienacka, rozpierzchli się szybko.

Udział wyborców był jeszcze mniejszy, niż przy drugich wyborach. Przedpołudniem oddano 1.514 głosów, przez cały dzień oddano 2 607 głosów. Strzelnica uzyskała mimo wysiłków 1.113 głosów, opozycya 1.120, dzikich list oddano 374.

O godzinie 7 zamknięto sale. Obecni w rynku socyalni demokraci odśpiewali pieśń „Czerwony Sztandar“ i wznieśli okrzyki przeciw Strzelnicy i na cześć socyalnej demokracyi.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na fabrykanta. Z Białegostoku donoszą, iż w ubiegły piątek przy ul. Szlacheckiej został o godz. 10 wieczorem zaatakowany fabrykant Gubiński przez kilku ludzi, którzy dali doń 5 strzałów rewolwerowych; jedna z kul zlekka zraniła Gubińskiego.

O strejku niedawnym w fabryce Fitznera i Gampera w Sosnowcu podaje warszawski „Kuryer codzienny“ następujące szczegóły. Strejkującym chodziło o kilka na pozór błahych rzeczy: 1) by lampki, z którymi robotnicy muszą w kotłach pracować (w fabryce tej wyrabiają kotły parowe), zastąpić nowemi lepszemi, bo teraźniejsze w okropny sposób kopcą, co siedzącemu z taką lampką w kotle, bardzo ujemnie na zdrowie wpływa; 2) by fabryka wybudowała przyrzeczoną podczas bezrobocia w lutym łaźnię, 3) upominali się o przyrzeczoną im w tym samym czasie szkołę i 4) żądali, by wybrane zaliczki zarząd fabryki potrącał im z zarobku w mniejszych ratach. Ponieważ zarząd na wszystko przystał, przeto tego samego dnia robotnicy powrócili do roboty.

Proces polityczny. Onegdaj III departament karny Izby sądowej warszawskiej, na sesyi wyjazdowej w Sieradzu, rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę Stanisławy Bernerówny, 22-letniej robotnicy z fabryki tkackiej Kronmana w Zduńskiej Woli, oskarżonej o rozdawanie odezw przeciwpaństwowych, wzywających do walki z istniejącym ustrojem co jest karane zesłaniem na osiedlenie, a przy uznaniu okoliczności łagodzących winę — osadzeniem w twierdzy na czas nie niżej roku.

Po zbadaniu świadków i przemówieniach obu stron Izba ogłosiło wyrok, uniewinniający Bernerównę, nakazując jednocześnie uwolnienie jej z więzienia, w którem pozostawała 3 i pół miesiąca.

Listy z kraju.

Przemyśl, 6 czerwca.

Z bagienka korporacyjnego. — Skrutatorskie zdolności burmistrza. — Filar „Przyjaźni“ — „Poeta“ za kratkami. — Tęsknota za Galgotzym.

Stosunki, panujące w tutejszych korporacych znajdą swój epilog przed kratkami sądowemi. Przełożeni defraudanta Herlosa, sekretarza korporacyjnego uczuli się obrażeni korespondencyą w „Naprzodzie“ z 17 kwietnia i autora korespondencyi tow. Schifflera oskarżyli o występek obrazy czci z §§ 487, 491 i 492. Skargę podpisał Herlos, do czego go zmusili jego przełożeni. W wstępnem jednak już śledztwie nastąpiła zmiana frontu. Od skargi niektórzy z nich odstąpili, a przedewszystkiem Herlos, któremu imiennie zarzucono łapownictwo i defraudacyę. „Obrażonym“ czuje się nadal, tylko przewodniczący korporacyi krawieckiej Gabryel Dziuba, który to publicznie się chwalił tem, że od kandydatów na posadę lekarza korporacyjnego do-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

104

— Tak, my umarli — odezwał się Borys — aleśmy przyszli do ciebie w gościnę i Zina przysyła ci list. Poznajesz Boczarowa? Dla żartu ubrał się w koszulę śmiertelną. Ale go poznać nietrudno.

Mówiąc to, podniósł kaptur koszuli i Andrzej ujrzał pod nim swoją własną, strasznie zeszpeconą głowę. Krew w nim zastygła i serce zamarło od niewypowiedzianego przerażenia. Lecz kiedy patrzył w tę twarz, zmieniła się ona w oblicze Boczarowa, który, wesoło mrugnąwszy jednem okiem, rzekł do Andrzeja:

— Zażartowałem sobie!

Andrzej chciał zauważyć, że to żart wcale nierozumny, ale nie odważył się na to, gdyż bał się ich i przypomniał sobie, że umarli, z grobu powstali są mściwi. Ograniczył się na tem, że zapytał Borysa:

— Dokąd idziemy?

— Do mlecznych rzek z bagnistymi brzegami po tamtej stronie pagórka — odpowiedział Borys. — Jeśli masz wątpliwości, to ten staruszek powie ci, jak się tam dostać, nie naruszając granic państwa rosyjskiego.

Andrzej ujrzał starego Riepina, którego, ku swemu zdumieniu, dotychczas nie zauważył, ubranego w płaszcz czarny i czarny kapelusz o szerokich kresach, jaki noszą karawaniarze w czasie pogrzebów. Pod pachą niósł on coś w rodzaju portfelu. Szedł prosto przed wszystkimi, nie odwracając głowy, jak człowiek pokazujący drogę. Ale po chwili przekonał się Andrzej, że to nie Riepin, lecz car Aleksander II w swojej własnej osobie.

Nagle przemknęło mu przez głowę, że przy takiej dobrej sposobności powinien go zabić natychmiast, chociaż nie nadeszła jeszcze oznaczona pora.

— Zasługa przy tobie pozostanie, a ryzyka niema żadnego — wyszeptał mu tajemny głos.

Lecz Andrzejowi zbrakło odwagi i ręka nie usłuchała. Próbował jeszcze raz drugi i trzeci ze strasznym wysiłkiem, lecz ręka nie ruszała się z miejsca. Cierpiał niewymownie. Potem wyobraził sobie, że to sen, że to nie będzie miało żadnego znaczenia, czy teraz zabije cara, czy nie, gdyż i tak będzie musiał to samo uczynić, gdy się obudzi. Uspokoił się więc i podszedłszy do cara — rzekł szeptem, tak, aby go drudzy nie usłyszeli:

— Wyście zgubieni, jeśli was poznają. Dlaczego wy, żywi, przyszliście tu?

— Ja? — odpowiedział zapytany szeptem. — A czemu wyście tu przyszli?

„Ma słuszność — pomyślał Andrzej. — Ale trzeba nam zwolnić kroku, aby tamci nas wyprzedzili“.

Myśl ta nie zdążyła jeszcze sformułować się w jego głowie, gdy nagle tłum cały rzucił się na niego z podniesionemi rękami, ze zgrzytem zębów i przekleństwami: „Zdrajca!“ A car, który okazał się Tarasem Kostrowem, chwycił go za ramię.

Andrzej krzyknął i zbudził się.

W szarem świetle wstającego ranka Jerzy pochylił się nad Andrzejem i z niepokojem wpatrując się w twarz jego, szarpał go za rękę.

— Co się stało? Czego chcesz odemnie? — mruczał Andrzej ciągle jeszcze pod wpływem swego snu.

— Męczyłeś się bardzo. Jęczałeś, zgrzytałeś zębami i krzyczałeś przez sen. Pomyślałem, że lepiej cię obudzić.

— Miałem wstrętny sen — odrzekł Andrzej, przychodząc do siebie. — Widziałem Borysa i Wasyla i oni nazywali mnie zdrajcą. A co najgorsza, że zasłużyłem na to.

— To właśnie słowo wykrzykiwałeś, kiedy budziłem cię — zawołał Jerzy.

— Naprawdę? No, to jeszcze nie tak źle — zauważył Andrzej i opowiedział Jerzemu cały swój sen.

ROZDZIAŁ XV.

Pożegnanie.

Przygotowania były już prawie ukończone i dzień rozstrzygający zbliżał się. Spiskowcy zbierali się codziennie. Z Andrzejem, jako głównym działaczem w przygotowywanym dramacie, trzeba było naradzać się we wszystkiem. Lecz Andrzej raz tylko przyszedł na zebranie, i to przez cały prawie czas milczał, pogrążony we własnych myślach i odtąd już się więcej nie zjawiał. Ciężko mu było słuchać i rozsądzać najrozmaitsze drobiazgi i kombinacye, a zresztą przyszedł do przekonania, że nie powinien dla nich pokazywać się na ulicy i narażać swoją osobę.

Andrzej był przeświadczony, że zrobi wszystko, co od niego będzie zależało, aby zamach się udał. Cios dla despotyzmu będzie silniejszy, jeśli car zostanie zabity, albo przynajmniej raniony. To było dla partyi ważnem. Dla rewolucyonistów zamach przedstawiał rzecz główną, a nieuchronne aresztowanie Andrzeja i śmierć jego schodziły na plan dalszy. Lecz u Andrzeja kwestya ta stawała zupełnie inaczej. Dla niego najistotniejszem było to, że on musi umrzeć. Zamach był sprawą drugorzędną, o której myśleć będzie wówczas, gdy stanie na placu. Do tej chwili on nie mógł zmusić siebie do zainteresowania się tą sprawą. Myślał o sobie — gotował się na śmierć. Reszta, jak gdyby się go nie tyczyła.

Dziwna rzecz przydarzyła się Andrzejowi nazajutrz po zebraniu, na którem widział się z Tanią. Kiedy czyścił i przysposabiał rewolwer, z którego miał strzelać w cara, złamał sprężynę. Dawać rewolwer do naprawy nie było można, tem bardziej, że nadchodziło jakieś święto. Wówczas jeden z towarzyszów ofiarował mu swój rewolwer, ręcząc za jego nadzwyczajną celność i Andrzej zgodził się na zamianę, wierząc na słowo; ani razu nie popróbował on swej nowej broni ani w domu ani w polu. Wprzódy nigdyby nie popełnił takiej lekkomyślności, lecz teraz siły jego umysłowe i duchowe tak były pochłonięte czekającem go rozwiązaniem kwestyi własnego „ja“, że prawie wcale nie zwracał uwagi na to, co go otaczało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stał łapówkę. Co do tego „obrażonego“ oświadczył tow. Schiffler, że treść korespondencyi podtrzymuje, a dowód prawdy przeprowadzi na rozprawie.

Jeżeli zatem p. Dziubie w ostatniej chwili nie braknie odwagi, to brudy korporacyj przemyskich ujrzą światło dzienne, znający jednak p. Dziubę twierdzą, że nie zdobędzie się on na wniesienie aktu oskarżenia w właściwym terminie.

Posada lekarza w korporacyi już została obsadzona. Otrzymał ją syn bankiera przemyskiego dr Süsswein, sekundaryusz szpitala, kandydat, który „siłą pary“ dobijał się o tę marną posadę, z płacą roczną aż 800 koron!

W ostatnich dniach zdarzył się tutejszej klice magistrackiej mały skandalik. Szło o obsadzenie posady kierowniczki szkoły wydziałowej żeńskiej, na którą między innemi były dwie kandydatki, jedna z nich p. Taklińska miała tylko 9 lat służby, ale za to miała zasługi w malutkim obozie przemyskich „narodowych demokratów“, nad którymi dzierży buławę hetmańską dr Tarnawski. P. Takilńska wraz z p. Tarnawską urządzała herbatki w Towarzystwie Szkoły ludowej, przygotowywała wykłady, na których jedynym prelegentem był syn Tarnawskiego i aby nie mówił do pustych ścian, sprowadzała podlotki ze szkoły.

Panna Justówna tych zasług nie miała, ale za to miała 11 lat służby. Na jednem z przedostatnich posiedzień rady miejskiej, to, czego dr Tarnawski nie nadrobił na korzyść swej protegowanej tasiemcowym referatem, to nadrobił burmistrz podczas głosowania. Na 22 obecnych skonstatował, że 12 głosów oświadczyło się za Taklińską. Zaraz na posiedzeniu radni w większości przeciw temu obliczaniu głosów remonstrowali, twierdząc, że większość oświadczyła się za Justówną, pan burmistrz na to nie zważał. Drugiego dnia po posiedzeniu 12 radnych z tego posiedzenia wniosło rekurs do wydziału rady powiatowej przeciw takiemu obliczeniu głosów burmistrza.

Sprawa cała zatem musiała wrócić na następne posiedzenie, na którem na 27 radnych 18 oświadczyło się za Justówną, a tylko 9 za Taklińską, czyli w ten sposób nietylko upadła protegowana dra Tarnawskiego, ale nadto okazało się, jakich środków używa klika wraz z burmistrzem, gdy chcą dojść do celu w swej polityce, prawie zawsze szkodliwej dla szerokiego ogółu mieszkańców.

Jeden z filarów „Przyjaźni“ na obecnej kadencyi stanie oskarżony o zwykłą kradzież z włamaniem, jakiej dopuścił się w tutejszym urzędzie podatkowym w jasny dzień przed 2 miesiącami. Jest to niejaki Steraniec, który w chwilach wolnych od zajęć w „Przyjaźni“, za protekcyą biskupa Pelczara, roznosił wódkę i kiełbaski w urzędzie podatkowym. Gdy go zamknięto, żonę jego klerykali opuścili. Wówczas poczęła ona brać dzieci na wychowanie, wychowywała je tak jednak, że policya wkroczyła i aresztowała ją za znęcanie się nad powierzonem jej dziećmi.

Na obecnej kadencyi sądu przysięgłych prócz dość ciekawej sprawy Sterańca, odbędzie się tam rozprawa niejakiego Safira, z zawodu „poety“ przemyskiego garnizonu, który swojomi poezyami uprzyjemniał oficerom chwile po kawiarniach i w *chambre separe* w towarzystwie „kasyerek“, a obok tego na małoletnich dziewczątkach dopuszczał się czynów niemoralnych. Mimo, że dość dobrze symulował obłąkanie od chwili aresztowania go i mimo notatek reportera „Głosu Przemyskiego“, w których przedstawiano go jako obłąkanego, lekarze sądowi byli innego zdania i orzekli, iż jest on umysłowo zupełnie zdrów. Rozprawa będzie tajna.

Nowy komendant korpusu wprowadza nowe porządki, które nie budzą zachwytu ogólnego wśród oficerów. Zakazał on oficerom wystawania przed handelkami na trotuarach, którędy trudno było przejść kobiecie, by nie być zaczepioną.

W pewnych kołach budzi się tęsknota za Galgotzym, tęskni za nim przedewszystkiem kierownik komisaryatu policyjnego Suchański, który za czasów Galgotzego był jego prawą ręką przy bojkotach. Obecnie nie ma pola do popisu i na gwałt stara się o przeniesienie z Przemyśla. W miejsce jego ma zostać kierownikiem dopiero co mianowany starszym komisarzem dotychczasowy komisarz Tadeusz Matkowski. *J. S.*

Przegląd społeczny.

Z rumuńskich kopalń nafty piszą nam pracujący tamże robotnicy polscy: Stosunki bezpieczeństwa w tutejszych kopalniach urągają wszelkim europejskim wyobrażeniom; życie robotników nie przedstawia tutaj żadnej wartości, przepisy policyjne, odpowiedzialność przedsiębiorców wcale nie istnieją. O Kasie chorych, ubezpieczeniu jakiemkolwiek w Rumunii, zwłaszcza przy nafcie, nikt nawet nie słyszał. Białym krukiem są trzy firmy, które wprowadziły u siebie imitacyę Kas chorych (jest lekarz, mający w swej aptece trochę karbolu, bandarzy i olejku rycynowego), w tych „europejskich“ firmach ściąga się od robotników 5 do 6 lei (3·50 K).

Jak liczne są nieszczęśliwe wypadki, tego dowodem, iż w Burtanarach w ostatnim tygodniu były trzy wypadki śmierci. W firmie „Oringa“ zginął skutkiem potłuczenia 23-letni górnik; w firmie „Gregoresco“ zginął górnik w jamie ziemnej (w firmie tej w ciągu ostatnich trzech miesięcy zginęło 5 robotników); w firmie „Soc. Burlenary“ zginął pomocnik wiertniczy. Wiertacz, uwiązawszy go na słabym sznurze, spuścił go do 50 ctm. rury, aby przytrzymywał nity podczas dodawania rury, sznur urwał się, a pomocnik spadł 140 metrów w głąb. Naturalnie o wydobyciu go nie było nawet mowy — po kościach ofiary świder dalej pracować będzie...

Są to wypadki z ostatniego tygodnia — jak wspominaliśmy — z jednej miejscowości, a których świadkami byli polscy robotnicy, tam pracujący. Liczby nieszczęliwych wypadków, choćby tych tylko, których wynikiem była śmierć ofiar, określić niepodobna dla braku wszelkich statystycznych obliczeń; nie wyda ich również na światło dzienne organizacya robotnicza, bo tej niema ani śladu. Lżejszych wypadków: połamania rąk, nóg, poparzenia w licznych pożarach szybów, w ciągu kilku ostatnich tygodni było kilkadziesiąt.

Technika, stosowana w tutejszych kopalniach, jest najprymitywniejszą, jaką wyobrazić sobie można. Nitowanie rur pochłania ogromną liczbę ofiar, aczkolwiek wszędzie indziej są już w użyciu sposoby, wykluczające wszelkie niebezpieczeństwo. Praca w jamach ziemnych jest tak straszną, że porównać jej nie można nawet z tem, co przed laty było w Borysławiu przy wosku. W jamach, t. zw. „pucach“, 100 do 150 metrów głębokich, ropa i woda dochodzi do 40 metrów wysokości, z boków cieknie również ropa, pracujący więc tam człowiek przemoczony jest zupełnie. Powietrze w „pucach“ oczyszcza się z trujących gazów przy pomocy zwykłych ręcznych miechów; mają one wprowadzać powietrze za pomocą blaszanych rurek, te jednak nie są szczelnie połączone, powietrze dochodzi więc w nader skąpej ilości i zanieszyszczone gazami. W „pucach“ tych codziennie giną ludzie skutkiem uduszenia lub zasypania, a zostający przy życiu, nabawiają się skutkiem wilgoci strasznego reumatyzmu lub innych nieuleczalnych chorób. Zarobek dzienny tych ludzi wynosi 5 lei (koło 3 K) przeciętnie.

W tych zabójczych warunkach pracuje znaczna liczba polskich robotników naftowych, są to ofiary czarnych list borysławskich przedsiębiorców, albo ofiary oszukańczego „biura pracy“ p. Plutyńskiego i Spółki. Za sowitą opłatą, otrzymawszy błogosławieństwo na drogę od ks. Gromady, jadą co tygodnia masy robotników polskich do Rumunii, odbiera tutaj te transporty żywego towaru agent Plutyńskiego i wspólnik w zyskach, niejaki Eckert, umieszcza po rozmaitych kopalniach aż do czasu ściągnięcia swej należytości, po kilku dniach przedsiębiorcy bez wypowiedzenia naturalnie wyrzucają na bruk robotników niedawno przyjętych, robiąc miejsce dla nowych z świeżego transportu. Oszukani o żebranym chlebie włóczą się po całej Rumunii, szukając daremnie pracy. Korzystając z obfitości sił roboczych w ten sposób wywołanej, rumuńscy przedsiębiorcy obniżyli już płace wiertaczom i kowalom i coraz bardziej obniżają wszystkim robotnikom polskim. Wykwalifikowany polski robotnik, mimo całej swej wyższości od sił miejscowych, spada do rzędu chińskiego kulisa. Narodowo-demokratyczni handlarze żywym towarem dokonali tego, czego nie zrobiła nędza.

KRONIKA.

„W czambuł“. „Czas“ przedrukowuje z dzienników łódzkich i warszawskich komunikat P. P. S. o uzurpatorach, którzy podszywając się pod nazwy partyjne, wyłudzają pieniądze za pomocą rzekomych „wyroków śmierci“. Od siebie dodaje organ stańczyków taki oto komentarz:

„Krążą więc z pieczątką socyalistyczną wyroki podwójne: jedne „legalne“, drugie „fałszerzy i wyzyskiwaczy“. Zwykły, znany to plon tajnych sądów. Jak rozróżnić między tymi „trybunałami“? Najlepiej radzi sobie „Naprzód“: sławi całą anarchię w czambuł“.

Redaktor „Czasu“, co mu się aż nadto często zdarza, pomylił się nieco: toż to właśnie on tendencyjnie i rozmyślnie kładzie „w czambuł“ wszystko, cokolwiek zdarzy się w Królestwie, na karb działalności socyalistów. Co zaś do nas, to powszechnie wiadomo, że my jedni mamy źródłowe wiadomości ze sfer rewolucyjnych i niczego nie oceniamy „w czambuł“. Wie to i redaktor „Czasu“. Po co tedy kłamie?

Laureat stańczykowskiej akademii umiejętności, p. Tretiak, jak wiadomo, nagrodzony za to, iż porwał się na spaszkwilowanie Słowackiego — posiada nielada tupet.

Na zarzut fałszowania cytatów, uczyniony mu przez p. Piniego, odpowiedział Tretiak w tonie oburzonym(?) — wezwaniem do przytoczenia dowodów.

Ponieważ gościny do tego wezwania udzieliło p. Tretiakowi „Słowo polskie“, odpowiada mu p. Pini z łamów tegoż dziennika, przytaczając z jego paszkwilu szereg cytatów skażonych, lub zupełnie wypaczonych zjadliwymi komentarzami.

Po tym materyale dowodowym — konkluduje p. Pini.

„Książka p. Tretiaka jest niewątpliwie unikatem w dziejach naszej literatury krytycznej. Nieraz już wprawdzie starano się podkopać sławę i wpływ niektórych naszych poetów, a przedewszystkiem Słowackiego, ale nigdy nie czyniono tego w ten sposób, jak to uczynił p. Tretiak. Kiedy np. prof. Tarnowski wylewał szklankę wody na głowy wielbicieli Garczyńskiego, uczynił to bez dokładnej znajomości jego utworów i nieoględnie, ale w dobrej(?) wierze i, ośmieszając poetę, nie obrzucał błotem człowieka — p. Tretiak nie zawahał się przed oczernieniem i zohydzeniem postaci, którą naród cały czcią i miłością otacza, a dokonał tego zapomocą podejrzanej wartości „metody“, mającej podziałać na naiwnych czytelników i szanowaną dotychczas postać poety zapomocą rozmaitych insynuacyj podać w pogardę. W jakim celu to uczynił, nie chcę się domyślać, ale wiem, że w uczciwej sprawie walczy się tylko uczciwą bronią.

W tym wypadku broń zwróciła się przeciwko temu, który jej dobył. Słowacki to nie kamyczek, który pierwszy lepszy przechodzeń może nogą kopnąć i raz na zawsze w rów przydrożny rzucić — to wielka granitowa kolumna: kto wodą z mętnej kałuży oblać ją zechce, ten siebie tylko obłoci, o kolumna będzie nadal błyszczała, czysta, wielka i wspaniała“.

Wydalanie dezerterów. Pisaliśmy już, że policya krakowska zaczęła wydalać masowo dezerterów z Królestwa Polskiego, którzy znaleźli stałe zajęcie w Krakowie. Obecnie telefonują nam z Bielska, że i tamtejsze starostwo w ostatnich dniach wydało 25 dezerterom z Królestwa, którzy jako tkacze pracują w fabrykach bielskich, nakaz opuszczenia Śląska w ciągu 3 dni i że mają nastąpić jeszcze dalsze wydalania. Gazety galicyjskie, które się tak umieją oburzać na H. K. T. za wydalanie Polaków z Prus, powinnyby i wobec tych nadużyć władz austryackich wystąpić z równą energią.

Brutalny oszust. Przy budowie ruskiej bursy w Przemyślu roboty prowadzi majster murarski Józef Lewczak. Onegdaj, kiedy pewnej robotnicy, idącej z wapnem, spadła cegła na głowę, raniąc ją tak silnie, że padła zemdlona, i chciano pobiedz po lekarza powiatowej Kasy chorych, by ją zaopatrzył, Lewczak zakazał oddalać się od roboty. Pokazało się potem, że ofiara nieszczęśliwego wypadku ubezpieczoną w Kasie chorych nie była, mimo, iż Lewczak ściągał od niej należytość od 9 tygodni. W zeszłym tygodniu ta sama robotnica upadła pod ciężarem niesionych szaflików i potłukła się dotkliwie; Lewczak przyleciał do leżącej, zaczął ją wymyślać ostatniemi słowy, grożąc karą, jeśli szafliki się rozbiły. W poniedziałek 5 b. m. wybuchł na tej budowie strejk, który po paru godzinach zakończył się zgodą na żądane przez robotników podwyższenie płacy. Mszcząc się jednak, wydalił Lewczak z pracy robotnika Rejmańskiego, za rzekome podburzanie do strejku.

Pożar pociągu na linii. Dnia 8 b. m. zajął się w pociągu towarowym na przestrzeni niedaleko Przemyśla wóz, naładowany beczkami z terpentyną. Pociąg ratunkowy z Przemyśla znalazł wóz w płomieniach, które zagrażały całemu pociągowi i służbie, gdyż beczki eksplodowały i rozrzucały na wszystkie strony płonącą terpentynę. Po kilkugodzinnej pracy udało się pożar ugasić; spalił się doszczętnie cały wóz, oraz progi kolejowe. Szkoda wynosi do 4000 koron. Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie iskra z lokomotywy, która padła na beczki i zapaliła gazy z terpentyny się wydobywające.

Rektorem politechniki lwowskiej na rok szkolny 1905/6 wybrany został zwyczajny profesor geodezyi Seweryn Widt.

W najczulszą strunę ugodził obszarników galicyjskich tow. dr Anselm Mosler w Buczaczu przez założenie pisma „Służba dworska“. Pismo dla robotników rolnych, dla parobków i fornali! Piętnuje panów, którzy służbę biją po pysku! Jak to, więc panu nie ma być wolno bić po pysku fornala?! Toż to rebelia! „Gazeta narodowa“, „Czas“ i „Słowo polskie“ nie posiadają się z wściekłości z powodu tej „bezczelnej, cynicznej, szczującej robotnika na właściciela agitacyi“. Naturalnie, wszak ten „nowy ferment rozstroju“ burzy, co świętą tradycyą przekazane zostało szlachcie polskiej przez jej praojców. Niedość, że dr Anzelm Mosler prowadził strejk służby dworskiej w Żyznomierzu u posesora Mojżesza Kornblüha (szlachcica z prapradziada!), to jeszcze dalsze „bunty“ chce robić? Burzyć tradycyę chrześcijańską i polską? I któż to taki? Zwykły sobie socyalista, doktor filozofii i praw, któremu w dodatku nic zarzucić nie można, conajwyżej przezwać go „Antschel“. I taki „Antschel“ zabrania „właścicielom“ uważać się za „właścicieli“ robotników i służby, pisze fornalom, że minęły już te czasy, kiedy niewolnik był własnością swego pana, pisze im o prawach człowieka, pisze, że służbie dworskiej wolno czytać gazetki i ozganizować się! To już koniec świata! Bezwarunkowo powinien piorun z jasnego nieba uderzyć w tego „Antschla“, a przynajmniej p. prokurator zamknąć go do kryminału!

To się jednak nie stanie, bo pioruny nie biją na zawołanie obszarników, a żyjemy też w konstytucyjnym kraju. Wściekłość zaś gazet obszarniczych wskazuje tylko, że tow. dr Anzelm Mosler obrał właściwą drogę i doda mu otuchy do wytrwania na niej, mimo że mu ją obszarnicy i starostowie będą zasypywali cierniami.

Z Nowego Sącza piszą nam: Pod pretekstem uproszenia błogosławieństwa dla Polaków w armii rosyjskiej urządzili Jezuici pielgrzymkę do odpustowego miejsca Tuchowa. Chcąc ściągnąć jak największą liczbę ludzi, zamówili sobie OO. Jezuici muzykę miejską, która, grając skoczne marsze, odbierała tej wycieczce charakter religijny. Pociągów stanęło trzy do dyspozycyi gości, każdy po 20 wozów, i wszystkie też były zapełnione. Jezuici całe tygodnie w pocie czoła agitowali, by zebrać tylu uczestników. Trudy znakomicie się im opłaciły, czysty dochód z pielgrzymki wynosi 1500 złr.

Pomysłowością w reklamowaniu się odznacza się również wierny sługa Jezuitów, burmistrz dr Barbacki. Na radzie wniósł on, by resztki muru dawnego zamku Jagiellońskiego odnowiono. Mury odnowiono i umieszczono na nich tablicę marmurową, głoszącą całemu światu, że dzięki usiło-

Typ blagiera dziennikarskiego.

(Ucieszna historya).

Wiedeński korespondent „Głosu narodu“ i „Słowa polskiego“, podpisujący się w pierwszem z tych pism *Mm.*, w drugiem zaś *(A)*, jest człowiekiem bardzo pomysłowym. Wszystko widział i słyszy, jak trawa rośnie. Po klęsce floty rosyjskiej pod Cuszimą, opisał bardzo plastycznie w „Słowie polskiem“ historyczną scenę, której był naocznym świadkiem w Wiedniu na Reisnerstrasse, a która — jak pisze — daje „przedsmak owych uczuć, jakie panują teraz w Carskiem Siole“.

Pan *(A)* tak opisuje tę scenę:

„O kilka domów od domu, w którym mieszkam, znajduje się ambasada rosyjska. Zastępcą ambasadora jest pierwszy radca ambasady, baron Budberg. Od szeregu lat spotykam go niemal codziennie, często dwa razy na dzień, gdy w południe idzie do ambasady, albo około trzeciej powraca z ambasady do mieszkania prywatnego, leżącego także przy Reisnerstrasse. Te codzienne spotkania przez szereg lat sprawiły, że zwolna jego sposób panowania nad sobą, rysy twarzy, wyraz oczu, ruchy wbiły mi się głęboko w pamięć. W pierwszych tygodniach wojny, nawet po pierwszych klęskach, jak śmierć Makarowa i klęska nad Jalu, bar. Budberg nie zmienił się zewnętrznie ani na jotę. Zawsze elegancki, pewny siebie. Bywał w teatrach i na koncertach.

Nieco sposępniał bar. Budberg po takich wypadkach, jak kapitulacya Portu Artura, wypadki petersburskie, klęska pod Mukdenem. Przestałem go też widywać od tej pory w teatrze. Tego przecież, co widziałem około godz. 3 po południu we wtorek dnia 30 maja, nie zapomnę do końca życia. Z ambasady do prywatnego mieszkania szedł bar. Budberg — przeznaczony już na posła do Stockholmu — zmieszany, blady, jak prześcieradło, z głową zwieszoną na dół, jakby się wstydził ludziom spoglądać w oczy. On, zazwyczaj idący krokiem elastycznym, powłóczył nogami, jak człowiek bardzo chory, dobywający resztki sił, aby się dowlec do łóżka. Arystokrata, wychowany wytwornie, zapomniał się do tego stopnia, że żonę własną zostawił w tyle poza sobą o cztery albo pięć kroków i laską bezmyślnie uderzał o kamienie chodnika lub o mury domów. Baronowa była także blada i zmieszana. Szła zwolna w ślady męża, nie śmiąc się do niego zbliżyć. Za rodzicami o kilka kroków wlókł się ich syn najmłodszy, chłopiec 10 letni, w ubraniu marynarskiem, najwidoczniej zmieszany tem przygnębieniem rodziców“.

Z powodu powyższej korespondencyi „Słowa polskiego“ pisze wiedeński korespondent „Czasu“:

„Wstrząsający ten epizod pozwolimy sobie uzupełnić jeszcze kilku szczegółami. Jakkolwiek bowiem bar. Budberg dawno już nie jest zastępcą ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, gdyż następca p. Kapnista, ks. Urussow, urzęduje tam już od kilku miesięcy, to przecie przygoda p. A. nie przestaje być interesującą. Bar. Budberg mianowicie nigdy nie był żonaty i tem dałby się wytłómaczyć fakt, że „wychowany wytwornie, zapomniał się do tego stopnia“, że szedł „o cztery albo pięć kroków“ przed jakąś bladą i nieznaną damą.

Czy chłopiec 10-letni w ubraniu marynarskiem, należał do bladej damy, trudno odgadnąć. W każdym razie nie był to syn barona i baronowej, a już z pewnością nie „ich syn najmłodszy“. Możemy to twierdzić tem śmielej, że sam baron Budberg w pierwszej połowie maja opuścił Wiedeń, udając się do Stockholmu, gdzie objął stanowisko posła rosyjskiego i w żadnym razie „około godz. 3 po południu we wtorek dnia 30-go maja“ nie szedł przez Reisnerstrasse. Kogo więc właściwie korespondent „Słowa polskiego“ spotykał niemal codziennie od szeregu lat, czyj sposób panowania nad sobą, rysy twarzy, wyraz oczu i ruchy wbiły mu się głęboko w pamięć — nie wiadomo. Błędem wszakże byłoby wnosić stąd, iż jego przysięga, jako tego, co widział wówczas, nie zapomni do końca życia, jest lekkomyślną. Życie jest tak interesujące. *Wo Ihrs packt, ist es interessant!* Któż wiedzieć może, jaki dramat rozegrał się między eleganckim panem, bladą damą i zmieszanym chłopcem na Reisnerstrasse? A choćby scena ta przypadkiem nie dawała przedsmaku uczuć w Carskiem Siole, lecz tylko posmak innych uczuć, niepolitycznych, to cóż stąd? Czyż ostatecznie ten „obrazek z życia“ nie pouczył nas raz jeszcze o prawdziwości słów Schillera, że myśli biegną daleko, a rzeczy potrącają się wzajem w ciasnym tłumie“.

waniom dra Barbackiego mury zostały odrestaurowane czyli pobielone.

Większą historyczną wartość posiadałaby bez wątpienia tablica uwieczniająca motywy zakazów zgromadzeń. Podanie naprzykład o ludowe zgromadzenie w Starym Sączu z porządkiem dziennym: „Szwindle kanałowe a lud pracujący“, odrzucił starosta Jarosz, motywując, że zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu, a drugie podanie z porządkiem dziennym: „Drożyzna artykułów spożywczych a lud pracujący“, nie spotkało się z zakazem, zgłoszony porządek dzienny nie budził obaw zakłócenia spokoju.

Mieliśmy jeszcze lepsze dowody kapryśnego humoru p. Jarosza w erze bojkotowej w miesiącu lutym, w jednym dniu pozwolił i zakazał jedno i to samo zgromadzenie w sprawie bojkotowej. Na wszelkie uwagi zwracane p. Jaroszowi, że to albo owo jest nielegalne, odpowiada lakonicznie: „proszę wnieść rekurs do namiestnictwa“. Najnowszy czyn p. Jarosza, rozwiązanie poufnego zgromadzenia, do której to czynności wyznaczył p. starosta komisarza w uniformie i jednego żandarma w pełnej zbroi uwiecznionym zostanie w protokółach posiedzeń parlamentarnych.

Bunt więźniów. Ze Złoczowa donoszą, że dnia 6 b. m. około godz. 9 wieczór wybuchł tam w więzieniu obwodowem groźny bunt aresztantów. Przyczyną buntu był zły wikt i surowe postępowanie dozorców wobec więźniów. Więzienie mieści się w starym zamku poza obrębem miasta. Więźniowie na dany znak zaczęli we wszystkich kaźniach równocześnie wyrywać drzwi, wśród nieopisanej wrzawy, wybijać szyby i niszczyć sprzęty. Dozorcy musieli się cofnąć na dziedziniec. Wezwano dwie kompanie wojska. Na wezwanie wojska do uspokojenia się, odpowiedzieli zbuntowani gradem kamieni, oraz obelgami i pogróżkami. Wojsko dało wobec tego trzy salwy w powietrze. Gdy to nie odniosło skutku, wdarł się jeden pluton z nasadzonymi bagnetami na pierwsze piętro, gdzie został przyjęty przez zbity tłum aresztantów, uzbrojonych w pałki, noże i kamienie. Jeden z aresztantów znieważył czynnie podoficera. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Tłum cofnął się i rozbiegł po galeryach, zostawiają na miejscu jednego zabitego i jednego ciężko rannego. Stawiających opór aresztantów ubezwładniono i skuto, resztę wpędzono napowrót do cel więziennych. Około północy przywrócono spokój.

Bunt ten więźniów, nie pierwszy w Galicyi, jakoteż samobójstwo więźnia w areszcie krakowskim (skazanego dyscyplinarnie na 14 dni ciemnicy!) powinny zwrócić uwagę ministerstwa sprawiedliwości na niesłychane stosunki więzienne w Galicyi, o których obszerniej napiszemy.

Zamach samobójczy w sali sądowej. Od kilku dni toczy się w Wiedniu proces przeciw braciom Liebel i wspólnikom o fałszowanie monety. Podczas rozprawy wtorkowej usiłował Herman Liebel w sali sądowej poderznąć sobie gardło kawałkiem szkła, w którego posiadanie przyszedł w niewytłumaczony sposób. Z trudnością udało się dozorcom udaremnić zamiar samobójczy. Liebla, który dostał ataku konwulsyi, wyniesiono z sali.

Policzkujący się ministrowie. Przed dwoma dniami rozegrała się na jednej z najludniejszych ulic w Belgradzie zabawna scena: Do wychodzącego z kawiarni b. prezydenta ministrów Pasicza przystąpił minister sprawiedliwości Nikolicz. Po wymianie kilku słów, rzuciły się ekscelencye na siebie, jak dwa koguty, okładając się wzajemnie pięściami i laskami, dusząc się za gardła, depcząc po cylindrach. Licznie zgromadzony tłum oklaskiwał to niezwykłe widowisko. Dopiero policya rozdzieliła walczących i odwiozła pobitego Pasicza do domu. Przyczyną tego zajścia miała być ironiczna notatka, którą Pasicz umieścił w swoim dzienniku z okazyi małżeństwa podżyłego Nikolicza z młodą dziewczyną.

Nowy rektor uniwersytetu. Wczoraj przed południem odbył się wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1905/6. Rektorem wybrany został profesor wydziału filozoficznego, ks. dr. Stefan Pawlicki.

Ksiądz Zbyszewski jako kamienicznik. Interesującą osóbką jest poczciwy ks. Zbyszewski. Posiada w Krakowie parę kamienic, więc dobrze mu się dzieje. Służy panu Bogu, a także ludziom. Więc utrzymuje seminaryum, dla dziewcząt oczywiście, pod wezwaniem św. rodziny, więc chowa uczenice w bojaźni bożej i ducha prostocie. I dobrze mu z tem, kiedy chadza wśród swych białych owieczek i szczodrze nastawia swoje pulchne ręce do pocałunków dziewczęcych, oznaki czci i hołdu.

Ksiądz Zbyszewski jest nietylko dobrym wychowawcą, lecz także kamiecznikiem. W domu pod L. 15 na Pędzichowie mieszkała od 4 lat p. Wieliczko. W ostatnim roku trzymała na stancyi studentów, co się jednak nie podobało księdzu kamienicznikowi i wniósł 11 maja przeciw lokatorce sądowe wypowiedzenie. Gdy lokatorka jednak zobowiązała się zastosować do życzenia kamienicznika, wypowiedzenie cofnięto. Wkrótce potem wyszukał sobie ks. Zbyszewski inny powód i powoławszy się na poprzednie wypowiedzenie nieważne, przeprowadził w ubiegły wtorek brutalnie egzekucyjne wyrzucenie ruchomości lokatorki na bruk.

Rada miejska w Kownie uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń 13 głosami przeciwko 5 ubezpieczenie na życie — wszystkich policyantów kowieńskich.

Stwierdzono w ten sposób ich specyalną „znikomość“ w dobie dzisiejszej.

Ucieczka z Petersburga. Z Petersburga donoszą: Częścią z powodu nadchodzących upałów, częścią z powodu obawy przed rozruchami odbywa się masowy wyjazd mieszkańców Petersburga. Na kilka dni naprzód wykupiono bilety kolejowe do wszystkich pociągów osobowych. Na dworcach kolejowych panuje niepospolity ścisk.

Równocześninie nadjeżdżają coraz to nowe pułki wojska. Przybył pułk dońskich kozaków, 23 i 11 pułk piechoty z Rewla.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Weseli małżonkowie“, krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 5 aktach H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Weseli małżonkowie“, krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Pokój?

Londyn, 8 czerwca. (Reuter). Na podstawie uchwały rady ministeryalnej, która się odbyła onegdaj w Carskiem Siole, ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że **Rosya pragnie poznać japońskie warunki pokojowe.**

Londyn, 8 czerwca. Waszyngtoński korespondent „Morning Post“ donosi, iż dowiedział się półurzędownie, że rząd Stanów Zjednoczonych spodziewa się wspólnie z kilku mocarstwami do 48 godzin podać Rosyi formalne propozycye pokojowe.

Waszyngton, 8 czerwca. Prezydent Roosevelt konferował wczoraj z włoskim ambasadorem w sprawie sytuacyi na dalekim Wschodzie. W ostatnich dniach odbyły się w tej sprawie konferencye Roosevelta z innymi ambasadorami. Istnieją przypuszczenia, że mocarstwa postępują w porozumieniu ze sobą, aby doprowadzić do zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej.

Waszyngton, 9 czerwca. Rosyjskiemu ambasadorowi hr. Cassini doręczono wczoraj długą depeszę, która, jak donoszą ze strony miarodajnej, stoi w związku z jego konferencyą z prezydentem Rooseveltem. Japoński ambasador Takaira był wczoraj u Roosevelta i odbył z nim krótką konferencyę. Po powrocie do ambasady Takaira wysłał dłuższą depeszę do swego rządu. Wobec korespondentów oświadczył Takaira, że położenie jest tak drażliwem, iż nie może nic mówić.

Prezydent Roosevelt starał się za pośrednictwem Takairy uzyskać dokładny obraz japońskich warunków pokojowych. Roosevelt oświadczył sprawozdawcy dziennikarskiemu, który się u niego zjawił w Białym Domu, że przypuszcza, iż amerykański poseł został wczoraj albo dzisiaj przyjęty przez cara, dodając, że wskazówki, jakie ambasador otrzymał, mają na celu poznanie, czy car chce przyjąć usługi Stanów Zjednoczonych w celu rychłego zawarcia pokoju.

Petersburg, 9 czerwca. (Pet. ag. telegr.). „Ruś“ omawia dzisiaj telegram Biura Reutera o konferencyi pomiędzy prezydentem Rooseveltem a hr. Cassinim. Artykuł ten, czerpiący widocznie informacye ze strony urzędowej, zaznacza, że konferencya miała charakter osobisty, tem bardziej, że hr. Cassini nie jest już ambasadorem rosyjskim w Waszyngtonie.

Raport Rożestwieńskiego.

Petersburg, 8 czerwca. (Pet. ag. tel.). Admirał Rożestwieński donosi: Dnia 27 maja o godzinie 1·30 po południu przyszło do walki z 12 japońskimi wielkimi okrętami wojennymi i 11 mniejszymi. O godzinie 3·30 musiała się komenda przenieść z okrętu „Suworow“, który miał pozycyę w środku linii bojowej. O godz. 3·30 część sztabu generalnego wraz ze mną, który straciłem przytomność, musiała się przenieść na kontrtorpedowiec „Bujny“, na którym znajdowała się już załoga zatopionego okrętu „Osłablia“. Komenda przeszła na kontradmirała Niebogatowa. „Bujny“ w ciągu nocy stracił eskadrę z oczu. Rano zobaczyliśmy okręt „Dymitry Dońskij“. Mnie przeniesiono na pokład kontrtorpedowca „Biedowy“, który razem z „Gromkim“ płynął dalej. Dnia 28 maja musiał się „Biedowy“ poddać dwom kontrtorpedowcom japońskim. Dnia 31 maja przywieziono mnie do Saseho. Dowiedziałem się, że i admirał Niebogatow znajdował się w Saseho.

Jeńcy rosyjscy.

Tokio, 8 czerwca. (Reuter). Ogólna liczba Rosyan, wziętych do niewoli w bitwie w cieśninie Koreańskiej, wynosi **6142**. Z tego zmarło w Japonii 3 żołnierzy skutkiem ran, 137 będzie wypuszczonych na wolność, 65 lekarzy i duchownych już wypuszczono.

Zdobyte statki.

Berlin, 9 czerwca. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Tokio, że wszystkie okręty, zabrane Rosyanom w bitwie morskiej w cieśninie Koreańskiej, zostały wcielone do floty japońskiej i otrzymały już nazwy japońskie.

Nie było łodzi podwodnych.

Londyn, 8 czerwca. Korespondent „Daily Telegraphu“ z Tokio odwołuje wczorajszą swą wiadomość, jakoby Japończycy w ostatniej bitwie morskiej używali łodzi podwodnych.

Neutralność Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 8 czerwca. Do „Timesa“ donoszą z Petersburga: Car Mikołaj przyjął ambasadora amerykańskiego w Petersburgu na prywatnej audyencyi w Carskiem Siole.

Manila, 8 czerwca. (Reuter). Admirał Enquist otrzymał o godzinie 1 w nocy rozkaz od cara Mikołaja: pozostać w Manili, postępować według zarządzeń amerykańskiego rządu i wykonać możliwie najwięcej reperatur.

Wobec tego wezwał gubernator Filipin amerykańskiego admirała Traina, aby wydał zarządzenia celem rozlokowania rosyjskich okrętów wojennych, oficerów i załogi..

Konstytucya Bułygina.

Petersburg, 8 czerwca. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że w radzie ministeryalnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad propozycyą ministra spraw wewnętrznych Bułygina w sprawie zwołania reprezentacyi narodowej.

Moskwa, 9 czerwca. (Pet. ag. tel.). Zgromadzenie członków ziemstw i burmistrzów uchwaliło wybrać deputacyę z 10 członków z hr. Heydenem i Szipowem na czele, którаby wręczyła carowi adres z prośbą o natychmiastowe zwołanie reprezentacyi narodowej celem rozstrzygnięcia kwestyi pokoju lub wojny.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Sztokholm, 8 czerwca. Tutejsze dzienniki, omawiając uchwałę sztortingu norweskiego, stwierdzają, że w Norwegii wybuchła rewolucya. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że unia nie może być rozwiązaną przez samą tylko uchwałę Norwegii i że na rozwiązanie unii musi się także Szwecya zgodzić.

Chrystyania, 8 czerwca. Storting uchwalił wczoraj wieczór wydać proklamacyę do narodu, aby wskazać, że powzięta uchwała była konieczną. W pewnem oczekiwaniu, że naród norweski połączy się ze stortingiem i z rządem dla utrzymania zupełnej niezależności państwowej i zachowania rozwagi i spokoju, jak to było dotychczas, nawet gdyby pożądane były pewne ofiary, storting spodziewa się, że każdy obywatel zastosuje się do zarządzeń, a urzędnicy cywilni i duchowni posłuszni będą władzom.

Chrystyania, 8 czerwca. W mieście panuje spokój. Przed stortingiem przez cały dzień wczorajszy stały tłumy ludu i owacyjnie witały członków rządu i prezesa stortingu Bernera.

Sztokholm, 8 czerwca. Król Oskar zwołał wczoraj wieczór radę państwową.

Stokholm, 8 czerwca. Jak stokholmski „Dagblad“ donosi zajęci w ministerstwie spraw zagranicznych norwescy dyplomaci ustąpili wczoraj ze swoich urzędów.

Chrystyania, 9 czerwca. Na wczorajszej radzie stanu uchwalono, aby oddziały spraw zagranicznych i handlowy rozłączyć i utworzyć osobny departament spraw zagranicznych. Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został Levland. Uchwalono rezolucyę w sprawie wykreślenia znaku unii z flagi wojennej. Departament obrony krajowej wystosował do armii rozporządzenie, w którem zawiadamia ją o uchwale stortingu i objęciu kierownictwa sprawami państwa przez radę stanu.

Chrystyania, 9 czerwca. W piśmie, wysłanem przez członków rządu do króla, wskazują oni na odmówienie przez króla sankcyi ustawy konsularnej i na nieprzyjęcie ich dymisyi. Wskazują oni, że jest obowiązkiem króla dać państwu rząd konstytucyjny. — Z chwilą, w której król przeszkadza utworzeniu rządu odpowiedzialnego, norweska władza królewska przestała istnieć. „Stworzone przez to stosunki nie mogą dłużej trwać. Rządu nie można zmusić, aby przeciw swej woli pozostał na stanowisku. Inny rząd nie może przyjść do skutku, ponieważ król nie zrobił w tym kierunku żadnych prób. Ponieważ polityka władzy królewskiej w sprawie niesankcyonowania ustawy konsularnej nie daje się pogodzić z konstytucyą i ponieważ rząd nie może objąć odpowiedzialności za tę politykę, uważamy za obowiązek nasz ustąpić i natychmiast o tem zawiadomić storting. Ramy konstytucyjnego królestwa norweskiego zostały rozerwane, a rozwiązanie unii zostało zapoczątkowane przez postępowanie króla, spodziewamy się — na szczęście i pożytek obu dotychczas połączonych narodów“. Wkońcu wyrażają ministrowie podziękowanie za osobistą życzliwość, którą król im zawsze okazywał.

Sztokholm, 9 czerwca. Król Oskar odpowiedział następującym telegramem na prośbę prezydenta stortingu, aby przyjął deputacyę, któraby mu wręczyła adres:

„Ponieważ nie uznaję rewolucyjnych kroków, które storting z naruszeniem konstytucyi i aktów państwowych przedsięwziął przeciw swemu królowi, odmawiam przyjęcia adresu. *Oskar*“.

Równocześnie kazał król zawiadomić prezydenta stortingu, że szef kancelaryi Sibern upoważniony zestał do przyjęcia adresu. Król otrzymał wczoraj z wielu miast państwa telegramy z wyrazami hołdu i sympatyi.

Sztokholm, 9 czerwca. Wczoraj rano odbyła się pod przewodnictwem króla rada ministeryalna, na której uchwalono odeprzeć postanowienia Norwegii i wystosować do norweskiego rządu notę, domagającą się utrzymania Unii. Nota ta będzie miała charakter *ultimatum*.

Sztokholm, 9 czerwca. Tutejsze dzienniki omawiając uchwałę stortingu norweskiego stwierdzają, że „w Norwegii wybuchła rewolucya“. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że unia nie może być rozwiązaną przez uchwałę samej tylko Norwegii i że na rozwiązanie unii musi się zgodzić także Szwecya.

Sztokholm, 9 czerwca. Dziennik „Stokholm Stidningen“ wywodzi, że ustawa stortingu nie jest legalną. Storting nie miał prawa usuwać króla, ponieważ nie jest on tylko królem całej unii. Zresztą król nie dając sankcyi uchwale powziętej przez storting zrobił tylko użytek z przysługującego mu prawa.

Malmö, 9 czerwca. „Sydsvenska Dagbladet“ pisze: Storting norweski uchwałą swoją sprowadził to, że umowa co do unii z r. 1814 została zniesioną, a Norwegia przez to stała się znowu prowincyą króla szwedzkiego. Pod względem prawno-państwowym ma więc Szwecya obecnie prawo uważać Norwegię za prowincyę, ale prawdopodobnie to się nie stanie, ponieważ większa część Szwedów nie chce ponosić żadnych ofiar dla wspólności z Norwegią. Prawdopodobnie odbędzie się wkrótce posiedzenie nadzwyczajne rady korony, na którem zapadnie decyzya co do drogi, jaką ma Szwecya wybrać.

Chrystyania, 9 czerwca. Dziś o godzinie 10 rano mają być na wszystkich statkach i fortach Norwegii zdjęte dotychczasowe flagi unii, których miejsce zajmą nowe flagi norweskie. Zmiana będzie powitana 25 strzałami armatnimi. W Chrystyanii dokonany będzie ten akt na zamku Ackerstos.

Kopenhaga, 9 czerwca. Szwecya zarządziła już przesuwanie wojsk ku norweskiej granicy. Cały garnizon Sztokholmu postawiony został na stopę wojenną. Na dworcach kolejowych stoją pociągi gotowe do przewozu wojsk.

Pierwsze starcie?

Berlin, 9 czerwca. Na wczorajszej giełdzie wywarła wrażenie wiadomość, jakoby na norwesko-szwedzkiej granicy przyszło już do starcia między strażami granicznemi w Frederiksbalt. Stroną atakującą byli strażnicy norwescy.

Stanowisko obcych mocarstw.

Wiedeń, 9 czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz wykluczoną, aby Rosya lub inne państwo sąsiednie chciało się wmieszać w wewnętrzny spór między Szwecyą a Norwegią.

TELEGRAMY.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia, 9 czerwca. Onegdaj ponownie dały się uczuć w Skutari i okolicy trzęsienia ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Stowarzyszenie robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie** zawiadamia członków, iż walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 9 czerwca. Festyn na górze Zamkowej na dochód prasy robotniczej odbędzie się dnia 10 czerwca.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły“, restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zakład wodoleczniczy

w Krakowie, ul. św. Agnieszki l. 5, pod kierownictwem **specyalisty do chorób nerwowych dra KUPCZYKA**, otwarty przez cały rok. Masaż i elektryzowanie. Zgłoszenia przyjmuje: Dr Kupczyk, Szewska 1, od godz. 2—4.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawiowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna
szczawa podług analiz
naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład w Krakowie, Grodzka 48.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Jedyna krajowa! Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej Jedyna krajowa!

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGER i Ska, WE LWOWIE.

Kantor przyjęcia w Krakowie, pl. WW. Świętych 8

czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute i prute suknie damskie, męskie i dziecinne, uniformy i wszelkie materye wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p. rzeczy. 297

Punktualne wykonanie do 8 dni. Ceny najniższe.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycianabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.



Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154

SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: ul. **Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

I tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu

Roskopf-Patent-Anker-Remontoir Zegarek Nr. 99 z plombą



w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie **złr. 2·25**, 3 sztuki **złr. 6·50**, 6 sztuk **złr. 12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą **złr. 3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1 złr. 75 ct.** **Pieniądze z powrotem! lub wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

43 **W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202**	**„ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198**	**„ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

ŚLĄSKIE PŁÓTNO

1 sztuka	70 cm. szeroka,	20 m. długa,	płótno góralskie	złr.	2·80
	75 „ „	20 „ „ „	chłopskie	„	3·10
	75 „ „	20 „ „ „	silne	„	3·70
	75 „ „	23 „ „ „	domowe	„	4·80
	75 „ „	23 „ „ „	„	„	7·—
	75 „ „	23 „ „ „	Oxfort	„	4·40
	75 „ „	23 „ „		„	4·80
	145 „ „	10 „ „	prześcieradło	„	4·20
Pierze darte po ½ kg. złr. 1·25, 1·50				złr.	2·—

Obrusy, serwety, ręczniki i chustki do nosa.

Wysyłka za zaliczką.

Johan Stephan, XIV. Freudenthal (Śląsk austryacki). 273

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca **NIEMETZ i Sp.**

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.

Ceny niskie. 321 **Cenniki darmo.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i kalendarzach przesteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 282

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,

164 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio

Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

337 Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem"

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka l. 22.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!

Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie **franko.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle damskie i męskie

powyżej mostu kolejowego polecając się i nadal łaskawej pamięci

341 z poważaniem **J. Wójcicka.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).